OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. | Kraków, sobota 3 lutego 1934 | Nr. 34

Śmierć 3 lotników sowieckcih

Podczas lądowania zginęła cała załoga balonu stratosferycznego

MOSKWA (PAT) — W godzinach popołudniowych nadeszła do Moskwy wiadomość, że wczoraj między godz. 15,30 a 17-tą wpobliżu wioski Potijskij Ostrog, na linji Moskwa — Kazań spadła gondola, która oderwała się od balonu stratosferycznego „Ossoawiachim".

Przy zderzeniu z ziemią, powłoka ochronna gondoli pękła.

Wewnątrz gondoli znaleziono trupy uczestników lotu do stratosfery Fiedosiejenki, Wasienki i Usyskina.

Według zeznań naocznych świadków, gondola oderwała się przy opadaniu balonu. Przy zderzeniu z ziemią nastąpiły dwa silne wybuchy. Śmierć wszystkich trzech uczestników lotu musiała nastąpić natychmiast.

Jeden z trupów jest tak zmiażdżony, że rozpoznanie go oddzielnie od innych trupów byłoby niemożliwem.

Wszystkie aparaty i przedmioty, znajdujące się w gondoli, uległy zniszczeniu.

Na miejsce katastrofy wyjechała specjalna komisja, celem przeprowadzenia śledztwa.

Wiadomość o katastrofie odczytana została przez Jenukidze na posiedzeniu kongresu partyjnego. Kongres uczcił przez powstanie pamięć lotników i postanowił pochować ich szczątki w murach Kremla na pl. Czerwonym.

Na miejsce katastrofy balonu stratosferycznego „Ossoawiachim" wyjechała komisja złożona z prof. Mołczanowa, przewodniczącego komisji naukowej, która skontrolowała i opieczętowała aparaty balonu przed jego startem.

Wyniki badania tej komisji spodziewane są w ciągu najbliższych godzin. Dziś już można wyrazić przypuszczenie, że katastrofa balonu nastąpiła z tego powodu, że stratostart porwany silnemi prądami powietrznemi znalazł się na wielkiej wysokości w niezwykle trudnych warunkach atmosferycznych.

Jeden z radjoamatorów, zamieszkały wpobliżu Homla, odebrał o godz. 13-ej, dnia 30 stycznia następujący komunikat: „Tu mówi balon stratosferyczny, załoga znajduje się w strefie zmiennych prądów. Balon pokryty jest lodem. Znajdujemy się w sytuacji bez wyjścia. Jesteśmy pokryci lodem, spadamy. Dwaj moi towarzysze są chorzy".

Komunikat ten wymaga jeszcze dokładnego sprawdzenia.

Endecja „demonstruje"

na Komisji Konstytucyjnej Sejmu

Komisja konstytucyjna była wczoraj terenem niepoważnych demonstracyj przeciwko marszałkowi Sejmu, przewodniczącemu komisji prof. Makowskiemu i generalnemu referentowi konstytucji, wicemarszałkowi Carowi.

Tematem obrad komisji konstytucyjnej miał być wniosek Klubu Narodowego, zmierzający do tego, by posłowie i senatorowie nie korzystali z piastowanych mandatów dla celów osobistych.

Przed przystąpieniem do rozpatrywania wspomnianego wniosku zabrał głos pos. Winiarski (Kl. Nar.), zgłaszając wniosek formalny o odroczenie posiedzenia komisji. Jako motywy podaje, że Konstytucja została nieformalnie uchwalona. Pada przytem szereg dokuczliwych określeń pod adresem marszałka Sejmu. Przewodniczący prof. Makowski usiłuje poskramiać gromoustne zapędy opozycji, padają wiec przycinki i pod jego adresem, jak również i wicemarszałka Cara. Przewodniczący hamuje niepoważne zapędy posłów przywołaniem do porządku. Wniosek formalny pos. Winiarskiego został w głosowaniu odrzucony.

Pos. Jeszke (BB), referent wniosku Kl. Narodowego, zaproponował, by w związku z uchwaleniem nowej konstytucji, odroczyć dyskusję nad tym wnioskiem i przekazać go specjalnej podkomisji, któraby uzgodniła projekt ustawy z tekstem nowej konstytucji. Propozycja pos. Jeszkego została przyjęta.

Trzy zadania nowego rządu Francji

PARYŻ (PAT) — W kołach politycznych uważają, iż rząd obecny będzie miał przedewszystkiem do załatwienia trzy główne zagadnienia: przeprowadzenia sanacji stosunków w związku z aferą Stawiskiego, uporządkowanie spraw finansowo - gospodarczych, wreszcie uregulowania spraw z dziedziny polityki międzynarodowej.

Do pierwszego zagadnienia rząd przystąpił już obecnie, zgłaszając zgodę na powołanie parlamentarnej komisji śledczej. Do komisji tej będą powołani oprócz parlamentarzystów, również przedstawiciele sądownictwa.

Zagadnienia finansowo - gospodarcze będą uregulowane przez reformę podatków.

Wreszcie w zakresie polityki zagranicznej ogólnie przypuszczają, że osobiste objęcie tych spraw przez premjera Daladiera oznacza zmianę kierunku w stosunku do bezpośrednich rozmów z Niemcami.

Wszystkie powyższe zagadnienia mają być poruszone w deklaracji rządowej, którą gabinet wygłosi w Izbie w dn. 6 lutego.

PARYŻ. (P.A.T.). Wczoraj przesłuchiwany był przez sędziego śledczego z Bayonne organizator zabaw Stawiskiego, Hayotte. Oświadczył on, że nawiązał stosunki ze Stawiskim po przegraniu większej sumy na wyścigach i w karty. Już w r. 1926 Stawiski wzywany był do sędziego śledczego, ale udało mu się zbiec z kancelarji, wykorzystując chwilę odejścia sędziego do telefonu.

Od świtu do nocy

Izba reprezentantów upoważniła prezydenta Roosevelta do zarządzenia budowy 1184 samolotów kosztem 95 miljonów dolarów.

W Kalifornji, stanach Utah i Nevada odczuto wczoraj lekkie trzęsienie ziemi. Szkód dotychczas nie zanotowano.

Zamach bombowy w Zurychu

na działacza socjal.stycznego

ZURYCH, (PAT). W Zurychu dokonano zamachu bombowego na mieszkanie działacza socjalistycznego Jakóba Grana, redaktora pisma „Volksrecht". Bombę wrzucono do mieszkania w nocy. Wybuch jej zdemolował urządzenie. Ofiar w ludziach nie było.

Ambasador angielski u min. Becka

Ambasador Wielkiej Brytanji sir William Erskine przyjęty był wczoraj przez p. ministra Spraw Zagr. Becka, któremu z polecenia rządu angielskiego złożył memorandum swego rządu, traktujące o całokształcie zagadnień rozbrojeniowych.

Jak wiadomo, podobne oświadczenie złożone zostało u rządu Francji, Włoch, Niemiec, St. Zjednoczonych, Japonji i Belgji.

Ostatnia deska ratunku

dla zawarcia umowy rozbrojeniowej

LONDYN, (PAT). Brytyjski plan rozbrojeniowy jest szeroko omawiany w prasie angielskiej. Dzienniki jednogłośnie oświadczają, że plan ten stanowi jedyną i ostateczną możliwość porozumienia między Francją a Niemcami i podkreślają, że, jeżeli ta ostatnia próba brytyjska nie powiedzie się, to wogóle niema więcej nadziei na zawarcie konwencji rozbrojeniowej.

Zdaniem pism, projekt brytyjski przyznaje wprawdzie Niemcom szereg ustępstw w zakresie uzbrojenia technicznego, z drugiej jednak strony przewiduje większe, aniżeli jakikolwiek dotychczasowy projekt brytyjski ofiary Wielkiej Brytanji na rzecz bezpieczeństwa.

Należy zaznaczyć, że projekt wyraźnie uzależnia podpisanie konwencji od powrotu Niemiec do Ligi Narodów.

Proces Polaków na Łotwie

RYGA. (PAT). W sądzie okręgowym w Mitawie (Łotwa) rozpoczęło się wczoraj badanie nowych świadków w procesie około 100 Polaków, oskarżonych o śpiewanie w kościele pieśni religijnych w języku polskim. Sprawa ta przeszła już przez wszystkie instancje sądowe i ostatecznem orzeczeniem senatu przekazana została sądowi okręgowemu w Mitawie dla rozpatrzenia w nowym komplecie sądzącym.

Imieniny P. na Prezydenta

Wczoraj z okazji imienin P. Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego w godzinach rannych zostały odprawione w świątyniach stolicy uroczyste nabożeństwa dla młodzieży szkół średnich i powszechnych.

Po nabożeństwie młodzież powróciła do szkół, gdzie odbyły się okolicznościowe pogadanki.

Potworny dramat małżeński w Łodzi

Dwie osoby z poderżniętemi gardłami dogorywają, sprawca mąż zastrzelił się

Miasteczko Radogoszcz pod Łodzią stało się widownią krwawej tragedji małżeńskiej, której powodem był „ten trzeci". Stara a jakże ciągle nowa historja, która znów pociągnęła za sobą ofiary trzech młodych istot ludzkich.

Bolesław Grabowski zapoznał żonę kolejarza Mierzwińskiego, którą pokochał od pierwszego niemal wejrzenia. Mierzwińska — także odpłacała mu wzajemnością, ale na przeszkodzie do połączenia się stał oczywiście mąż Mierzwińskiej. Ten — brutal i pijak, traktował swą żonę okropnie, bijąc ją i maltretując.

Doprowadzona do ostateczności kobieta zgodziła się wreszcie opuścić męża i zamieszkać z ukochanym. Wynajęli mieszkanie przy ul. gen. Berga 2 i onegdaj wprowadzili się. Ledwo jednak zdążyli ustawić meble, zjawił się mąż i ostro zażądał powrotu żony do domu. Gdy ta odmówiła, rzucił się na nią i obrzucając wyzwiskami, bił ją nielitościwie. W obronie napadniętej stanął Grabowski i walka rozgorzała na dobre. Mocniejszy Grabowski powalił Mierzwińskiego na ziemię i począł go dusić. Padając, Mierzwiński chwycił nóż kuchenny ze stołu i podciął gardło przeciwnikowi. Gdy Mierzwińska stanęła w obronie kochanka, spotkał ją ten sam los.

Widząc dwie ofiary Mierzwiński strzelił do siebie, celując w skroń. Zwabieni awanturą lokatorzy wezwali Pogotowie. Lekarz stwierdził zgon Mierzwińskiego, zaś Mierzwińska i Grabowskiego zawiózł do szpitala w stanie ciężkim.

4 ofiary wybuchu nitrogliceryny

RZYM. (PAT). W pobliżu Lucinico dróżnik kolejowy, manipulując rurką, zawierającą nitroglicerynę, spowodował wybuch. Dróżnik poniósł śmierć na miejscu. Zginęły również dwie przejeżdżające tamtędy na rowerach kobiety. Córka dróżnika została ciężko ranna.

Materjał wybuchowy na parapecie okna

SOSNOWIEC. (PAT). W nocy z 30 na 31-go b. m. nieujawniony dotychczas sprawca położył materjał wybuchowy na parapecie okna mieszkania Jana Skiby w Dąbrowie Górniczej. Skutkiem eksplozji wyleciała w powietrze rama okienna i potłukły się szyby. Ofiar w ludziach nie było.

Nowy spadek dolara

Wczoraj i onegdaj już po zamknięciu urzędowych posiedzeń giełd nastąpiła poważna zniżka dolara.

Na giełdzie warszawskiej notowano czeki na Nowy Jork 5.44 (onegdaj 5.51) Kurs dolara równa się obecnie 5,26. Jednocześnie spadł również kurs funta angielskiego (czyni to Anglja celowo dla zachowania stosunku funta do dolara). Czeki na Londyn notowano 27.33. Zniżka dolara nastąpiła wskutek podwyżki ceny złota w Stanach Zjedn., a mianowicie do 35 dolarów za uncję (z 34,45 dolara). Fakt obniżki dolara dowodzi, że Roosevelt zamierza obniżyć kurs dolara wbrew zapowiedziom poniżej 60 proc.

Nasz budżet państwowy jest realny

Rząd będzie musiał pokryć decyfit oszczędnościami w gospodarce

Uchwalenie budżetu i ustawy skarbowej przez komisję budżetową jest równoznaczne z przyjęciem budżetu w ustalonej tam wysokości przez plenum Sejmu. Ciężar całego opracowania budżetu spoczywa na komisji budżetowej, na plenum odbywa się raczej dyskusja dla efektów, aniżeli dla jakichś zmian. Naturalnie, że niezawsze tak jest, ale w obecnym układzie sił, dyskusja na posiedzeniu Sejmu ma charakter oddźwięku jedynie.

Uchwalony budżet zamyka się deficytem w wysokości przeszło 48 mil. zł. Jest on i wielki i mały. Wielki jak na nasze stosunki i je śli się zważy, że 170 mil. z pożyczki Narodowej zostało wliczonych do dochodów skarbu, mały w porównaniu z zagranicą.

Dla wyrównania tegorocznego deficytu rząd odwołał się do społeczeństwa. Całe społeczeństwo przyszło ofiarnie z pomocą państwu i dzięki uzyskanych tą drogą sum rząd pokryje tegoroczny deficyt oraz zmniejszy znacznie przyszłoroczny. Utrzymanie równowagi budżetowej jest, jak to wszyscy zgodnie podkreślają, dla nas zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Oznacza to, że nasza waluta pozostanie na swoim kursie, że będzie stała. Jest to niesłychanie ważnem. Wiemy do skonale, co oznacza inflacja, o której tak marzą i w Polsce pew ne sfery! Dla szerokich rzesz społeczeństwa niema większego zła, jak właśnie inflacja. Ta gorączka, która wtedy powstaje, kończy się na całkowitem zniszczeniu wszystkich oszczędności. Sumy, przez lata skrzętnie ciułane, stają się nagle zupełnie bezwartościowe. Można za nie czasami dostać tylko pudełko zapałek. Zarobki topnieją, zanim dochodzą do mieszkań. I żadne pod wyżki nawet cotygodniowe nie wyrównają strat, poniesionych przez ciągły spadek waluty.

Zarabiają na tem na czysto tyl ko przemysłowcy. Ale i ich zyski są fałszywe. Gdyż z jednej strony wyczerpują organizm społeczeństwa, z drugiej stwarzają ok res niezdrowej spekulacji, która kończy się katastrofami. Po okre sie bardzo krótkiego zadowolenia i użycia nastąpi niezadowolenie.

Zdaje się, że tej właśnie świadomości sfer gospodarczych ma my do zawdzięczania, iż modły błagalne o inflację są u nas znacz nie cichsze, aniżeli gdzie indziej.

Na pokrycie deficytu Sejm nie wskazał żadnych źródeł. Wyraził przekonanie, że rząd z tak nie dużym deficytem sam sobie poradzi. Słusznie. Rząd dał dowody, że sam sobie poradził ze znacznie większemi deficytami. Ale sytuacja jest teraz nieco odmienna. Po wyczerpaniu rezerw skar bowych rząd, jak już wspomnieliśmy, zaciągnął pożyczkę wewnętrzną dla pokrycia deficytu. Obecnie społeczeństwo jest finansowo wyczerpane. Dało rządowi znacznie wyższą sumę, aniżeli te go pragnął, ale więcej dać nie może. Z tem rząd się musi liczyć. I w tem tkwi odmienność sytuacji. Rząd, jak i większość prorządowa w Sejmie, liczy na poprawę sytuacji gospodarczej. Wy raża przekonanie, że przyszły bu dżet będzie już mógł być bez deficytu. Dobrze, ale to są przypuszczenia, jakkolwiek nie pozbawione pewnych danych, to jednak tylko przypuszczenia. Szeroka ludność dotychczas żadnych zmian na lepsze nie wyczuła. Drgania są więc tak znikome, że odczuwa się je jedynie na szczytach.

W tych warunkach dla wyrównania deficytu rząd będzie się musiał uciec do nowych oszczędności. Jakkolwiek budżet ten był oszczędnie układany, to jednakże znajdą się jeszcze jakieś pozycje, które będzie można, bez uszczerbku dla funkcjonowania apa ratu państwowego, zmniejszyć. Z tych źródeł zapewnie zostanie pokryty deficyt.

Biorąc to wszystko pod uwagę, można śmiało powiedzieć, że budżet jest całkowicie realny.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń

tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

PECHOWY DZIEŃ BLONDYNKI

Dwie przystojne kobietki, na leżące na pierwszy rzut oka do pewnej „swobodnej" kategorji, spotykają się w kawiarence:

— Jak się masz, Zuluś, co u ciebie słychać? Jak Bolek?

Zagadnięta, czupurna szatyn ka z zadartym noskiem, machnęła zrezygnowanie ręką:

— Co ty mi teraz o Bolku ga dasz?!.. Poleciał, niema go.

— Nie, żarty!..

— Jak babcię kocham!..

Pierwsza, okrągła blondyneczka, patrzy na przyjaciółkę ze zdumieniem i nagle przysuwa się do niej i szepcze:

— Opowiedz, moja złota, jak to się stało.

Cała aż dygoce z ciekawości, którą daremnie usiłuje skryć pod płaszczykiem współczucia.

— Wiesz, że onegdaj miała być trzecia rocznica naszego ślubu. Jak mówię ślubu, to oczy wiście mam co innego na myśli. W każdym razie z Bolkiem uchodziliśmy za małżeństwo na letniskach. Bolek zawsze chciał, żebyśmy obchodzili uroczyście rocznicę tego dnia, kiedy nas po raz pierwszy... hm...

— Powiedzmy, przykryła je dna kołdra.

— To właśnie. Na onegdaj mieliśmy już zamówioną kolację w Adrji. Ja kazałam przyjść Stanisławowi z Bristolu, żeby mnie uczesał... Daję słowo, było tak dobrze... Wszystko po psuło się przez tego głupiego Bolka, który musiał mi w przed dzień zaproponować kino. Wiesz, to właściwie ja chciałam pójść, bo jest wspaniały film z Gretą Garbo. Jak ona jed ną ręką zabija kochanka, a dru gą się pudruje, ale to jego wina, że się na to zgodził. Mógł mieć przeczucie!

— A powiedz, przepraszam, że ci przerywam, czy ten film jest naprawdę taki dobry?

— Nawet nie widziałam go.

— Jakto?

— Nie przerywaj, to zaraz zrozumiesz. Wyobraź więc so bie, wchodzimy do kina, a tu ktoś mi posyła całusa do ust. Patrzę osłupiała, a to ten głupi Porejko stoi i się do mnie uśmiecha. Wiesz, ten, co z nim byłam dwa lata przed Bolkiem.

— A ten kresowiec. Taki bogaty.

— Ten sam. Taki głuptas, wy obraża sobie, że wciąż siedzi miedzy swemi stadami. Natural nie Bolek zrobił zaraz swoją mi nę dystyngowaną, jak zawsze wtedy, kiedy jest wściekły. Tak mi przykro było, ale jakoś tam... Dochodzimy do kasy, a tu od okienka jakiś dryblas się odwra ca i z zachwytem do mnie: „Ta Zula to coraz rozkoszniejsza, do pierona". Patrzałam w ziemię, ale już po tym „pieronie" poznałam, że to nikt inny, [illegible] młody Okrasowicz, wiesz, ten król pierników toruńskich, co to wiesz siedem lat temu...

— Wiem. Swoja droga, z nim niesposób spać w jednem łóżku. Chrapie, aż strach.

— Tyś też zauważyła? Ale do rzeczy. Tutaj już Bolek był taki dystyngowany, że ojej! Czułam, że w nim wszystko ki pi. Więc ja nos spuściłam na kwintę i już sobie obiecuję, że będę, jak trusia. Na nieszczęście Bolek był o parę kroków ode mnie, ten „pieron" myślał, że jestem sama i coś tam gadał. Ja robię rozpaczliwe znaki, a tu Bolek się do mnie odwraca. Zobaczył to moje miny i pewno sobie wyobraził, że ja się z tamtym porozumiewam, bo jeszcze bardziej się zrobił dystyngowany.

— Do licha! To się nazywa pech!

— Mówię ci, że jak ja teraz nie zdobyłam palmy męczeńskiej, to cud. Wchodzimy wresz cie na salę, akurat dają nadpro gram. Siedziałam sobie chwilkę spokojnie i rozpamiętywałam moje nieszczęście, dopóki nie zrobiło się widno. Patrzę na Bolka, chce go udobruchać, a on wciąż siedzi z dystyngowaną miną. Westchnęłam i spoj rzałam w drugą stronę... Katastrofa! Przy mnie siedział akurat Znajewicz, ten dla którego w swoim czasie rzuciłam Porejkę. I najgorsze, że Bolek o tem wiedział.

— Czekajno, Znajewicz, to ten, co ma taką ładną, nowoczesną sypialnię...

— Widzę, że znasz całą War szawę. Więc odwracam prędko głowę, żeby mnie nie zobaczył, ale mi wypadła z ręki to rebka. A Znajewicz rzucił się podnosić. Trzeba było się przywitać. Mój Boże, mina Bolka!.. Wstał i powiedział sucho: „Głowa mnie boli, wracajmy". W domu zaczął wrzeszczeć, że ja się pod jego nosem umawiam z jego poprzednikami, że on mnie ma dosyć i wyszedł, trzasnąwszy drzwiami. A zanim trzasnął drzwiami, to mnie trzasnął, taki wstrętny brutal. A nazajutrz przysłał naturalnie fryzjer, którego zamówiłam i gadał, że przyjemnie spędzę wieczór. Ja mu przecież nie powiem, co się stało, a każde jego słowo to mnie do pasji doprowadzało... I najgorsze, że teraz jestem sama, a wiesz, jak ja się boję sama w nocy.

Jutro 62-gie Opwiadanie p. t. „Człowiek interesu".

Przez dziurkę od klucza

Brzydka sprawa z udziałem bankiera Kwinty w roli świadka

Zanim nastąpi zakończenie olbrzymiego procesu bankiera Kwinto, stanie on jeszcze przed sądem w innym charakterze, bo jako świadek obrony.

Na dzień 6 lutego wyznaczony został sensacyjny proces przeciwko małżonkom Pszczółkowskim o stręczenie do nierzą du i założenie w swem mieszka niu przy ul. Wilczej 61 — domu schadzek.

Sprawa ta jest, jak mówią bardziej przykra dla Kwinty niż własny proces, bowiem Pszczółkowski, z zawodu handlowiec, był buchalterem w do mu bankowym Kwinty, zaś Pszczółkowska ma być podobno kuzynką bankiera. Pozostaje ona pod zarzutem stręczenia do nierządu dwóch młodych dziew cząt.

Sprawa toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych, przyczem zawiera kapitalny szczegół, że oskarżenie oparte jest na fakcie podglądania przez dziurkę od klucza.

Broni adw. Zand.

Balet to nie tańcówka

(S. F.) Do jednego z teatrzyków warszawskich zgłosiła się p. Pelagja Chrzanowska i oświadczyła woźnemu, że chce się widzieć z dyrektorem.

— W jakiej sprawie? — spytał woźny p. Wojciech Darek.

— Podobno baletnic u was po trzeba.

P. Wojciech okiem znawcy obejrzał kandydatkę i oświadczył jej.

— Możesz pani do dyrektora nie chodzić.

— Dlaczego?

— Nogi pani masz zezowate.

— Jak e?

— Wyraźnie mówię. Zezowate. Czyli, że n'e w tem kierunku wyrośli, w jakim trzeba. Inaczej mówiąc, koślawe.

Pannę Pelagję zalał rumieniec oburzenia.

— Nie pański interes, jakie ja mam nogi! Proszę mnie zameldować panu dyrektorowi.

— Nikomu meldować nie będę — oznajmił p. Wojc ech. — Szko da gadać. Z takiemi nogami można wliść na deski, ale do praso wania. A n[illegible] na deski [illegible]. Zjeżdżaj panna, bo nie mam czasu.

— Cham! — krzyknęła p. eelagja.

— Hrabina z Krzywego Koła! — odpowiedział p. Wojciech i z taką energją pomógł interesantce zejść ze schodów, że spadła i potłukła się.

Z tego właśnie czynu musiał się p. Wojciech tłumaczyć przed Sądem Grodzkim.

— Proszę sądu — mówił, — za co na mnie ta pani z pyskiem wyjechała? Przecież jej delikatnie, jako fachowiec, powiedziałem, że z takiemi nogami nie war to z dyrektorem gadać.

Bo zezowate nogi, proszę sądu, dla własnego użytku są wytarczające. Chodzić na nich można. Także samo pofikać sobie na prywatnej tańcówce. Ale na scenie n ema tańcówki, tylko jest sztuka. Czyli, że każda noga sztuka w sztukę musi być dobrana. Baletowe kawałki poto się wystawia, żeby sobie ludzie na te ładne nogi mogli popatrzeć. I poka zać publice krzywe nogi, to jest oszukaństwo. To tak, jakby wysokiemu sądowi w restauracji da li cielęcy sznycel z końskiego mięsa.

Właśnie to tej pani fachowo wyjaśniłem, a ona mi za to „cham". Pełnięłem więc ją letko...

Za „pchnięcie" znowca sztuki taneczne zapłaci 50 zł. grzywny.

Wesoły Kącik

SZCZĘŚCIE MAŁŻEŃSKIE

— Powiadam pani — użala się przed sąsiadką pani Pietrzykowska, — jak wyjść zamąż, to tylko za cherlaka.

— Dlaczego?

— Żeby drań nie miał siły do bicia. Ja chciałam tylko zdrowego chłopa i co mam z jego zdrowia? Oczy podbite i siniaki na całem ciele.

— I za co panią tak bije?

— Z miłości. Że niby mnie jedną tylko kocha i drugich kobiet nie chce znać.

— Nie rozumiem.

— Uważasz pani, mój stary, jak sobie podpije, to mu się zaraz w oczach dwoi. Przychodzi do domu, patrzy na mnie i widzi dwie.

— Co to za jedna ta druga?! — krzyczy. — Ja dwóch żon nie chcę! Won stąd, bo mnie do więzienia za dwużeństwo wsadzą!

— Wicuś! — mówię. — Ja tu jedna jestem!

— Jakiem sposobem jedna, kie dy widzę dwie! Ja jej cholerze dam szkołę! Czego się tu pęta?!

— Wicuś! — krzyczy. — Nie bij!

— Ciebie — powiada — nie ru szę. Ale tej drugiej mordę spie rę.

I się bierze do bicia. Tej drugiej naturalnie nigdy nie złapie, tylko zawsze mnie!

Na różne się już sposoby brałam. Postawiłam duże lustro i jak stary wracał do domu, stanę łam przy lustrze. Myślę sobie, jak mu się zacznie dwoić, cztery zobaczy i da spokój.

Rzeczywiście pierwszy raz jak przyszedł, tak się zląkł, że z mie szkania uciekł.

— O rety! — jęknął. — Cztery baby! Nie dam rady!

Ale po chwili wrócił jeszcze z jednym pijakiem i mnie we dwóch obili. Lustro też stłukli. Powiadam pani, że już wytrzymać nie mogę.

— To nie daj się, pani! Jak się stary weźmie do bicia, wołaj pa ni policję.

— Policja powiada, że się w rodzinne sprawy nie wtrąca.

— To zaskarż pani starego do sądu o pobicie. Jak dostanie wy rok, to się uspokoi.

— Iii... moja pani! Kasprzakową też mąż pobił gruntownie, po dała do sądu i wlepili mu 50 zło tych grzywny. Teraz kobiecina siedzi w domu i płacze, bo musi za niego tę grzywnę płacić, a nie ma z czego.

Napoleon S[illegible]ek.

RADJO

9.00 Sygnał czasu. 9.05 Gimnastyka. [illegible] Muzyka z płyt. 9.40 Płyty. 9.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. 12.15 19-ty poranek muzyczny symfon. poświęcony muzyce słowiańskiej. 14.15 Muzyka ludowa z płyt. 14.35 Recital śpiewaczy. 15.[illegible] Koncert orkiestry salonowej. 16.00 Program dla dzieci. 16.30 „Kwadrans słynnych artystów." 16.45 Recytacje poezji. 17.00 Odczyt „Z podróży po Katalonji". 17.15 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej Koncertu Muzyki i Pieśni Polskiej. 18.[illegible] Słuchowisko. 18.40 Płyty. 19.05 Rozmaitości. 19.35 „Imieniny Marysi". 18.45 [illegible] czyt aktualny. 20.00 „Myśli w[illegible]" 20.02 Pogadanka muzyczna. 20.15 17-ty koncert symf. z Filharm. Warszawskiej. 22.50 Muzyka tan[illegible]

KONCERT MUZYKI I PIEŚNI [illegible]SKIEJ KU CZCI IMIENIN PANA PREZYDENTA RZECZYPOSP[illegible]

Dziś o godz. 17.15 transmitow[illegible] będzie przez rozgłośnie Pol[illegible] Radja koncert Muzyki i Pieśni Polskiej ku czci Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej pod protektoratem pana prezesa Rady Min[illegible]rów. zorganizowany przez Okręg Stołeczny Związku Strzeleckiego.

ZE ŚWIATA PRACY

Z krainy czarnych diamentów i sumień

Reportaż własny z Zagłębia Dąbrowskiego

Na zagłębia węglowe zwrócone są oczy całej Polski, bo tam skupiają się największe bogactwa narodowe. Tam robotnik prowadzi najcięższą walkę o egzystencję moralną i materjalną, tam kapitał zagraniczny buszuje niczem w dżunglach afrykańskich.

Wysłannik nasz dotarł do skupień robotniczych Zagłębia Dąbrowskiego, przeprowadził rozmowy z najlepiej poinformowanymi o sytuacji osobami i oto zdaje relacje:

— Jak się powodzi górnikowi w Zagłębiu Dąbrowieckiem? — zapytuję wybitnego działacza pracowniczego, który w rzeczach przemysłu węglowego jest doskonale poinformowany.

— Sytuacja polepszyła się.

— Czem pan to tłumaczy?

— Przedewszystkiem zwiększeniem eksportu węglowego. Ponadto przemysł metalowy pracuje cały tydzień. Ma to ten skutek, że kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego pracują, również pełen tydzień.

— A jakie są zarobki?

— Górnicy zarabiają przeciętnie od 5 do 6 zł. dziennie. Oczywiście, górnicy bardziej wykwalifikowani zarabiają więcej.

— Co wpłynęło na poprawę sytuacji robotniczej?

— Gdyby przemysł przetwórczy ruszył, sytuacja poprawiłaby się radykalnie. Zwiększyłoby się zapotrzebowanie na węgiel i górnik miałby więcej pracy.

— Co powoduje drożyznę węgla?

— Kartel, czyli konwencja węglowa. W dużych kopalniach, w których dyktuje ceny konwencja, węgiel kosztuje 36 zł. za tonnę, a w małych kopalniach, które nie podlegają konwencji, węgiel sprzedawany jest w cenie od 15 do 20 zł. za tonnę.

— Dlaczego w małych kopalniach węgiel jest tańszy?

— Bo dyrektor, inżynier górniczy, przemysłowiec, handlowiec — to jedna osoba. W dużych kopalniach różne przybudówki konwencyjne podrażają węgiel. A to dyrektor w Paryżu, Berlinie, czy Brukseli, a to inny dygnitarz. Wszystkich trzeba opłacać i to słono! *Stwierdzić trzeba kategorycznie, że przemysł skartelizowany powoduje drożyznę!*

Całe Kieleckie i Miechowskie zakupuje węgiel w małych kopalniach. Nawet z Wilna przyjeżdżają furmankami po węgiel do Zagłębia!

— A to dlaczego?

— Bo kolej jest zadroga! Baronom węglowym idzie kolej na rękę w przewozie węgla do Gdyni, ale taryfa wewnętrzna jest za wysoka. Lepiej opłaci się przewozić furmankami, niż koleją.

— Co może radykalnie poprawić sytuację?

— Albo upaństwowienie przemysłu węglowego, albo stworzenie urzędu państwowego, któryby przejmował całe wydobycie węgla, kontrolował eksport i regulował ceny na rynku wewnętrznym. Krótko mówiąc, trzeba obalić konwencję węglową!

— Fantastyczne wieści krążą o płacach dyrektorskich i zyskach baronów węglowych. Jak ta sprawa się przedstawia?

— Są dyrektorzy, którzy pobierają po 50.000 i po 100.000 zł. miesięcznie.

— A przecież ustawa specjalna nakłada wielkie podatki na wygórowane płace dyrektorskie!

— Ustawa, o której pan mówi nie dała realnych wyników i Skarb na niej tylko stracił. Na listach płac dyrektorzy mają po 1000 zł.

— Dyrektorzy dostają na wyjazdy. Od diet podatków nie trzeba płacić, więc sobie wyjeżdżają"...

— A ile wynoszą zyski baronów węglowych?

— Zarobki właścicieli kopalń są ukryte pod różnemi postaciami. Podwójna, potrójna czy poczwórna buchalterja, jaka jest prowadzona dzięki konwencji, nie pozwala uchwycić tych zysków.

— Czy konwencyjna cena węgla jest uzasadniona?

— Nie! W małych kopalniach górnik zarabia lepiej, niż w dużych, a jednak węgiel jest tańszy. W małych kopalniach nie było wypadku, by górnicy pracowali przez 3 dni w tygodniu, lecz przez cały tydzień. Nawet w roku ub., to znaczy w okresie gorszym kopalnie małe [illegible] całą parą. Dlategoto baroni węglowi chcą zniszczyć małe kopalnie, by nie było konkurencji. To jest antypaństwowa robota! Trzeba za wszelką cenę nie dopuścić, by małe kopalnie zostały zniszczone, bo wtedy zacznie się orgja na rynku węglowym i ceny węgla wzrosną niepomiernie.

— A „bieda-szyby?"

— Są one deską ratunku dla robotników zredukowanych od śmierci głodowej. Baroni węglowi chcą je zniszczyć, jak małe kopalnie, ale przecież robotnik musi żyć! Skoro nie dają mu pracować w wielkich kopalniach, musi sam stwarzać sobie warsztaty pracy!

— Ile kosztuje wydobycie tonny węgla?

— Wynosi ono od 8 do 9 zł.

— Więc dlaczego tonna węgla w kopalni konwencyjnej kosztuje 36?

— Baroni tłumaczą w ten sposób, że dopłacać muszą do eksportu, więc straty wyrównują sobie na rynku wewnętrznym.

— Po jakiej cenie sprzedają nasz węgiel na rynkach zagranicznych?

— Biorą około 13 zł. za tonnę.

— Ile wynosi premja eksportowa?

Na tę premję, czyli na fundusz wyrównawczy wzięto od górników przed 2 laty z płac 8 proc.

— Więc dlaczego przy istnieniu funduszu wyrównawczego i względnie małej różnicy między kosztami wydobycia a ceną eksportową — tak horendalnie wysoki haracz płaci rynek wewnętrzny za węgiel?

— To są skandale, które muszą się skończyć! Cena węgla jest nieuzasadniona i dlatego kartel węglowy musi podzielić los kartelu cementowego i karbidowego. Dla uzdrowienia naszego życia gospodarczego jest konieczne obalenie konwencji węglowej. *(W.)*

Jakie upokorzenia daje ci praca?

Precz z błotem w biurach!

W naszej ankiecie na temat „Jakie upokorzenia daje mi praca?" zabierali dotychczas głos (wedle klasyfikacji zawodowej): pracownica domowa, urzędnik wojskowy i kelner. Obecnie oddajemy głos pannie Janinie K., maszynistce, która w ten sposób daje wyraz swej niedoli:

„Pilnie przeglądam ankietę, bo wiem, że to, co innych pracowników boli, jest również moim bólem. Ten stan rzeczy nie wynika z mego „kobiecego przeczulenia", lecz ze świadomości, że dziś klasa pracująca musi być bardziej solidarna, niż kiedykolwiek.

Jestem maszynistką. Pracuję w biurze. W tym wypadku jest obojętne, czy to biuro państwowe, czy prywatne. We wszystkich urzędach los pracownicy przystojnej, a w dodatku młodej, siedzącej przy maszynie do pisania, jest jednakowy.

Nie umiem sobie wytłumaczyć faktu, dlaczego pracodawcy, czy szefowie w pracownicy nie chcą widzieć jedynie siły wykwalifikowanej do przeprowadzania prac, lecz zawsze kobietę. Dobrze ten „pociąg samczy" określiła pracownica domowa, która pierwsza wzięła udział w ankiecie.

Flirtów w pracy nie uznaję. Uchybiają one mojej godności zawodowej. W pracy nie chcę się różnić od mego kolegi mężczyzny, a tego przecie szef zalotami nie obdarza. Wstręt we mnie budzą różne propozycje, pozornie niewinne, które mają na celu dotarcie do mnie, jako do kobiety.

Nie będę opisywała, w jaki sposób szefowie starają się nas „zbałamucić", co się za tem kryje, jaką drogą dochodzi się do „stanowisk", podwyżek płac, unika się redukcyj, wywołuje się „patrzenie przez palce" na pracę. Są to rzeczy naogół dobrze znane.

Pragnę tutaj skorzystać z okazji, aby stwierdzić, że maszynistka jest człowiekiem pracy! Nie chce być materjałem na kochanki dla swych szefów i nikczemne jest postępowanie kierowników, jeśli z maszynistki chcą uczynić powolne narzędzie dla swych chuci! To upokarza kobietę. Każdy taki szef powinien być napiętnowany hańbą i błoto, w które chce wepchnąć pracownice, powinno przylgnąć do niego!"

×

W następnym dodatku „Ze Świata Pracy" dalszy ciąg ankiety.

Elementarz prawa pracowniczego

Kary za wstrzymanie wynagrodzenia

Wstrzymywanie poborów pracowniczych lub zaofiarowywanie zatrudnionym przez siebie pracownikom, wzamian wynagrodzenia pieniężnego, przedmiotów, często zgoła im niepotrzebnych, stanowi dotkliwą krzywdę dla osób, czerpiących środki utrzymania wyłącznie ze swej pracy. Tamę tym niezdrowym stosunkom położył artykuł 59 prawa o wykroczeniach, obowiązującego na całym obszarze państwa od 1-go września 1932 r.

Prawodawca polski wprowadził mianowicie sankcję karną dla tych, którzy złośliwie albo przez lekceważenie swych obowiązków wstrzymują w całości lub w części należne pracownikowi wynagrodzenie lub wysokość tego bezprawnie obniżała, albo zmuszała pracownika do przyjęcia zamiast należnej zapłaty w gotówce wynagrodzenia w innej postaci. Za wykroczenia te przewidziana jest kara aresztu do 3-ch miesięcy lub grzywna do 3000 zł.

Prawo o wykroczeniach wprowadza normę ogólną, nie czyniąc rozróżnienia między pracownikami fizycznymi i umysłowymi, nie daje też określenia, kogo należy uważać za pracownika w rozumieniu prawa, odsyłając tem samem do zasad, zawartych w ustawodawstwie pracy.

W każdym poszczególnym przypadku winna władza orzekająca (starostwo lub sąd) ustalić stosunek służbowy stron, stwierdzić mianowicie, czy osoba, której wstrzymano zapłatę wynagrodzenia, jest pracownikiem bądź w myśl art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 16.III. 1928 r. o umowie o pracę robotników, bądź art. 2 rozporz. Prezydenta Rzplitej z tejże daty o umowie o pracę pracowników umysłowych.

Wreszcie zastosowanie mogą mieć również i inne ustawy, dotyczące szczególnych rodzajów pracowników, nie podpadających pod wyżej cytowane rozporządzenia zasadnicze.

Obok danych przedmiotowych jak: a) samego faktu wstrzymania poborów i b) ustalenia przymiotu pracownika osoby poszkodowanej, należy stwierdzić ponadto w każdej rozpoznawanej sprawie, jakiemi pobudkami kierował się oskarżony. Nie zawsze bowiem wstrzymanie wynagrodzenia jest karalne, nastąpić może czasami wskutek trudności płatniczych danego zakładu pracy, być wynikiem słusznej pretensji wzajemnej lub innych przyczyn.

Stwierdzić należy, iż jedynie współmierne istnienie trzech warunków jak: 1) faktu wstrzymania wynagrodzenia, 2) przymiotu pracownika i 3) złośliwości pracodawcy lub zlekceważenia przezeń swych zobowiązań w stosunku do pracownika, powodować może zastosowanie sankcji karnej.

Art. 59 prawa o wykroczeniach wprowadzony został dla ochrony interesów świata pracowniczego, dokładna zatem znajomość stanu faktycznego tego przepisu jest dla pracownika konieczna, daje mu bowiem możność zorjentowania się w poszczególnym wypadku, kiedy i w jakich warunkach wystąpienie przeciwko pracodawcy na drogę karną okazać się może celowe i skuteczne.

Obfity plon pracy Zw. Zaw. Leśników

Bardzo żywą działalność przejawia na terenie Polski, jedna z najliczniejszych organizacyj zawodowych, a mianowicie Związek Zawodowy Leśników R. P. Najlepiej mówią o tem cyfry i fakty dokonane w ciągu niespełna 3 lat. Zw. Zaw. Leśników wydatkował na zapomogi dla członków zgóra 400 tys. złotych.

Drugim niezwykle ważkim aktem pracy organizacyjno zawodowej było powołanie Międzyzwiązkowej Komisji Pracowników Leśnych, której prace zmierzają usilnie w kierunku połączenia wszystkich istniejących na terenie kraju organizacyj leśników. Pierwsze kroki już poczyniono.

Ciekawie przedstawia się również praca społeczna leśników. Zw. Zaw. Leśników w r. b. urządza również „Święto Lasu" oraz organizuje „Rodziny Leśników". Z inicjatywy Zw. Leśników powstała Międzynarodowa Organizacja Leśników Słowiańskich, w skład której weszły Czechosłowacja, Jugosławja i Polska.

Zaopatrzenia inwalidzkie dla robotników

Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników przystąpił do wypłacania zaopatrzeń inwalidzkich robotnikom, nieposiadającym środków utrzymania (bezrobotnym), którzy w dniu 1.I. 1934 r. mieli ukończone 65 lat życia.

Zaopatrzenie wynosi 20 zł. miesięcznie i przysługuje robotnikom, urodzonym przed 1.I. 1869 r., bez różnicy płci, nie wyłączając służby domowej, pozbawionym środków utrzymania, którzy byli poprzednio w ciągu ostatnich 14 lat przynajmniej przez 4 lata zatrudnieni na obszarze Państwa Polskiego z wyjątkiem województw poznańskiego, pomorskiego i górnośląskiej części woj. śląskiego. Prawo do zaopatrzenia przysługuje tylko obywatelom polskim i dotyczy również robotników, którzy nie byli wcale ubezpieczeni w Zakładzie Ubezp. Emer. Robotn. Uprawnieniem do zaopatrzenia inwalidzkiego nie są objęci robotnicy rolni; uprawnienia tej kategorji robotników będą uregulowane odrębną ustawą.

Robotnicy pragnący uzyskać zaopatrzenie inwalidzkie, winni zgłosić się w miejscowej ubezpieczalni społecznej (dawnej Kasie Chorych) pisemne lub ustne roszczenie oraz przedstawić następujące dokumenty: 1) metrykę urodzenia; 2) dowód obywatelstwa polskiego; 3) dowody z pracy, stwierdzające, że w okresie od 1.I. 1920 r. byli przynajmniej w ciągu 4 lat zatrudnieni; 4) zaświadczenie właściwej władzy (starostwa, zarządu miasta lub gminy) o braku niezbędnych środków utrzymania.

Szczegółowych wyjaśnień co do sposobu ubiegania się o zaopatrzenie inwalidzkie udzielają miejscowe ubezpieczalnie (dawniej Kasy Chorych).

ZDRADZONY MĄŻ

21) Osnute na prawdziwem zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

Irena zauważyła, że smutek pierzchnął z oblicza Prawdzica. Był jeżeli nie wesoły, to w każdym razie ożywiony i nawet wydawał się szczęśliwy...

Odzyskał jakby cel w życiu...

Irena też w swej śmiertelnej zgryzocie ujrzała jakby promyk światła. Czuła się pewniejsza. Już nie taka samotna i bezbronna.

Znalazła wreszcie przynajmniej powiernika, a ból zwierzony zawsze zmniejsza się do połowy.

Ani się spostrzegli, jak już była pierwsza w nocy.

Hrabia Prawdzic odprowadził Irenę do samego domu i czekał, póki dozorca nie otworzy bramy.

Czekając na otwarcie bramy, hrabia zapytał Irenę:

— Proszę pamiętać o wszystkiem, co pani przyrzekła...

— O to niema obawy.

Rozmawiali ze sobą już jak para bliskich przyjaciół.

Zapytała:

— Kiedy pana znów ujrzę?

— A kiedy pani wyjedzie?

— Jak tylko będę mogła. Może już jutro.

— Doskonale. Będę na dworcu, aby pożegnać się z panią... i upewnić się, że pani już wreszcie opuściła Warszawę, to gniazdo rozpusty...

Dozorca otwierał bramę...

Irena podała hrabiemu obie dłonie w porywie wielkiej wdzięczności. Uścisnął je mocno, z całej siły...

A gdy już zniknęła w bramie, szepnął sobie:

— Jakież podobieństwo do... nieboszczki!...

Idąc do domu myślał sobie:

— Jak tamta... chciała umrzeć... Ale jeżeli tamtą do tego popchnąłem, to tę muszę uratować...

Nazajutrz poszedł na dworzec odprowadzić Irenę. Była jeszcze smutna, ale na widok Prawdzica twarz jej rozjaśniła się radośnie.

Wydała mu się stokroć piękniejsza, niż poprzedniego wieczora. I jeszcze bardziej podobna do... tamtej.

Szepnęła:

— Jaki pan dobry!...

— Chcę pani oddać wszystko, co byłem winien... komu innemu... Wkrótce zobaczymy się na wsi... Proszę pamiętać o obietnicy pisywania...

— Ależ z przyjemnością będę pisywała...

— — — — — — — — — —

Gdy Beczkowski ujrzał swoją córkę, zajeżdżającą do rodzinnego Sielanówka, pobiegł jej na spotkanie z szeroko otwartemi ramionami.

Padła mu w objęcia, szepcząc ze łzami w oczach:

— Tyś mi jeden jeszcze tylko pozostał na świecie, tatusiu...

Mówiła to szczerze, ale... myliła się.

Wcale nawet sobie nie wyobrażała, jak wielkiego, oddanego i szczerego przyjaciela zyskała w hrabim Prawdzic - Bukowskim.

— — — — — — — — —

Jak pamiętamy, Józef Radecki prosił swego przyjaciela, doktora Feliksa Rewskiego, o poczynienie energicznych kroków w celu odnalezienia Rysi. Nie było innej rady, jak tylko zwrócić się do jednego z prywatnych biur wywiadowczych. Była to sprawa przykra, ponieważ biura te prowadzone są przeważnie przez ludzi o wątpliwej przeszłości i bynajmniej nie stuprocentowej uczciwości. Zależy im przeważnie na tem, aby z łatwowiernego klienta najdokładniej zedrzeć skórę...

Rewskiemu polecono, jako najruchliwsze biuro „agencję wywiadowczą Frel, Huździk i sp.".

Biuro mieściło się w ciemnej oficynie. Trudno tam było dotrzeć. Nieufnie przyjęto nowego klienta. Nie bez trudu udało mu się dostać do jednego z „szefów" — Frela. Był to mały człowieczek, garbus o zakrzywionym, sępim nosie i lisiem spojrzeniu. Nie budził zbytniego zaufania.

Rewski opowiedział wszystkie szczegóły, podał nazwiska. Chodziło o odszukanie Rudiukowej, która, zapewne, zabrała ze sobą Rysię.

— Czy panowie mogliby podjąć się tego zadania? — zapytał.

— Ależ, oczywiście. Nic łatwiejszego. Mamy na to specjalnych agentów. Szybkość i dyskrecja — to nasze hasło.

O wiele żywsze zainteresowanie Frela wzbudził inny szczegół. Gdy zapytał, czy ma wszelkie informacje posyłać doktorowi na wieś, Rewski odparł:

— Nie. Proszę je posyłać pod adresem: „John Black, New-York, poste restante".

Drapieżne ogniki zamigotały w oczach Frela. Węszył tu dolary, grubszy zarobek. Ożywił się niezmiernie. Zapytał:

— To, zapewne, ojciec dziecka?

— Wątpię. Zresztą, mniejsza o to, chyba?

Frel wypytywał się teraz o najdrobniejsze szczegóły. Doktór odpowiadał bardzo powściągliwie. Imię Rysi podał, jako Stenia, bo tak przecież Radecki kazał ją dla niepoznaki nazywać.

Frel zażądał zaliczki na koszty. Rewski trochę się z nim potargował, bo nie chciał napychać kieszeni Frela pieniędzmi przyjaciela. Na wszelki wypadek poprosił o przysyłanie mu kopji listów, jakie będą wysyłali do Ameryki, chciał bowiem wiedzieć, jak sprawa stoi, żeby móc zawsze wkroczyć i dopomóc do przyśpieszenia jej biegu.

Wkrótce już przybył pierwszy list z agencji. Był bardzo obszerny, ale zawierał mało faktów. Podawano w nim raczej opis życia Rudiuków pod Wawrem, śmierć Rudiuka i wyjazd wdowy z dzieckiem w kierunku wschodnim. Na tem koniec.

— Czyżby doprawdy Józio już nigdy nie miał odnaleźć swej córki? — zapytał się Rewski sam siebie ze smutkiem.

— — — — — — — — —

Irena spełniła przyrzeczenie. Napisała list do hrabiego Prawdzica. Oto ciekawsze urywki z niego:

„Zrządzenie losu sprawiło, że znalazł się Pan na mej drodze, gdy byłam o krok od śmierci.

Dziś jeszcze, przyznam się Panu, nie mogę opanować czarnych myśli. Nie mam sił...

Bo choć zgrzeszyłam ciężko, ale zbyt gorzko zato pokutuję.

Przypuszczam, że Pan mnie rozumie, jak ja również rozumiem ból Pański.

O, jakże Pan jeszcze mógłby być szczęśliwy z żoną, gdyby jej Pan przebaczył! Jestem przekonana, że ogromem miłości, o wiele większej, niż dawniej, okupiłaby przelotny grzech i wszelkiemi siłami starałaby się Panu stworzyć raj na ziemi.

A coby ludzie mówili, na to powinien Pan najmniej zwracać uwagi.

Ale zapomnijmy o smutnej przeszłości i mówmy o dniu dzisiejszym.

Ojciec przyjął mnie, jak marnotrawną córkę.

Ma złote serce. Zna dobrze mój grzech, ale wie też, jak straszliwa kara mnie za to spotkała.

Przez cały dzień przesiaduję w ogródku.

Wieczorami błąkam się po lesie i rozmyślam nad tem, co straciłam przez swój grzech lub przez złośliwość losu.

Podczas tych nocnych spacerów przyszło mi coś na myśl... Powiem to Panu później...

Najpierw chciałabym wszakże wystawić na próbę Pańską przyjaźń dla mnie.

Przepraszam Pana zgóry, że ośmielam się o niej wątpić lub też na nią liczyć, ale doprawdy nie mam do kogo zwrócić się z tą prośbą.

Dalszy ciąg nastąpi.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Przez chwilę słyszałam kroki odchodzącej kobiety. Szarpnęłam mocniej klamką i zawołałam:

— Proszę pani! Proszę pani!

Nikt mi nie odpowiedział

— Może zatrzasnęły się drzwi? — pomyślałam.

Zaczęłam szarpać drzwiami, ale to nic nie pomogło.

Pokoik tonął w mroku. Tyle było światła, co przez małe okienko, które zauważyłam w pierwszej izbie. Widać było jakieś graty. Szafę wielką, stół, kanapę, z której wylaziły spężyny i włosie.

— Co to wszystko ma znaczyć? — zapytałam sama siebie, zupełnie ogłupiona tem uwięzieniem. — Boi się, żebym Jerzemu nie uciekła? Czy może Jerzy chce się jakoś zemścić na mnie.

Przypomniała mi się jedna książka, którą czytałam u Wacława, jak jedna kobieta chciała się zemścić na mężu, bo ją bił i poniewierał. Kiedy jego sparaliżowało, ona przyprowadziła sobie chłopa i zabawiała się z tym chłopem na oczach swego męża.

Aż mnie ciarki przeszły. Może ta kobieta to właśnie jego kochanka?

Ale sama z siebie się roześmiałam.

— Gdzieby Jerzy chciał mieć taką kochankę?!

Nie, to było niemożliwe! Nie pisałby w dodatku takiego listu Gdyby chciał mi jakoś dokuczyć, toby napisał poprostu, że mam przyjść i koniec.

Nagle zatrzęsłam się cała od myśli, która przebiegła przez moją głowę:

— To robota Józia!

To on wciągnął mnie w zasadzkę! On!

W pierwszej chwili usiłowałam siebie przekonać, że to niemożliwe. Skądby wiedział, że mieszkałam w hotelu, że przyjdę na Wolską? Musiałby sfałszować list Jerzego, a onby tak nie potrafił pięknie napisać, jak było napisane w tym liście.

Kiedy jednak raz już pomyślałam, że wpadłam w zasadzkę, przygotowaną przez Józia, już nie mogłam odsunąć tej myśli od siebie.

Ogarniał mnie strach coraz większy. Dochodziłam z przerażenia do jakiegoś obłędu.

Przypomniał mi się obraz Józia, jaki widziałam we śnie: jego zakrawawioną wielką gębę, wyszczerzone zęby wyciągające się ku mnie łapy!

Zaczęłam biegać po pokoiku, szukać jakiegoś wyjścia. Innych drzwi nie było.

Podbiegałam co chwila, szarpałam niemi, uderzałam o nie sobą, mając nadzieję, że może wyskoczą z zawiasów! Ale gdzie tam!

Wpadło mi do głowy, żeby się wydostać przez okienko, a już w pierwszym pokoju jest okno. Otworzę je, narobię krzyku i ludzie mnie uchronią od rąk tego zbója.

Przyciągnęłam stół pod okienko, wlazłam tam, ale przekonałam się, że przez taką szparę w murze nie przecisnę się w żaden sposób.

Byłam taka przerażona myślą o Józiu, że wtedy byłam gotowa wyskoczyć choćby z piątego piętra na bruk, rozstrzaskać się na kawałki, byle tylko nie zobaczyć go, ujść przed jego łapami.

Tymczasem byłam zamknięta, jak zwierzę w klatce. Nie wiem, jak długo kręciłam się po tym pokoju. Biegałam z kąta w kąt, siadałam, stawałam pod drzwiami, waliłam w nie rękami, nogami, sobą. Krzyczałam aż ochrypłam.

Byłam już zupełnie bez sił i siadłam na zrujnowanej kanapie, kiedy usłyszałam w sąsiednim pokoju jakieś kroki.

Zerwałam się, podeszłam na palcach do drzwi.

Odrazu błysnęła we mnie myśl ratunku: przyczaiłam się za drzwiami i kiedy ktoś będzie wchodził, przemknąć się siłą czy podstępem i uciec. Podbiec choćby do okna i wyskoczyć, jeśli nie będzie można uciec na korytarz i tam narobić krzyku.

Przyczaiłam się.

Ktoś chodził. Otwierały się kilka razy drzwi na korytarz. Słyszałam przesuwanie rzeczy, szuranie stołkami, brzęk szkła i szczęk noży.

— Co oni tam mogą robić?

Nie domyślałam się nawet.

W pewnej chwili drzwi od korytarza otworzyły się z głośniejszym hukiem. Widocznie ktoś pchnął je tak mocno, że trzasnęły o ścianę. Wszedł jakiś mężczyzna. Stawiał kroki mocno i ciężko.

Usłyszałam wtedy głos kobiety, która mnie zamknęła:

— Wszystko już gotowe... Ona tam jest.

Kroki mężczyzny rozległy się pod samemi drzwiami.

— Będziesz czego jeszcze potrzebował? — pytała znów kobieta.

Odpowiedzi nie usłyszałam.

— To już mam iść? Może tu gdzie zaczekać?... Nie masz się czego wykrzywiać! Jak nie chcesz, to sobie pójdę i już.

— A idź na złamanie karku! — wrzasnął nagle męski głos.

Poznałam go odrazu.

Dalszy ciąg nastąpi.

Komu zawdzięczamy

dobrą muzykę przez radjo

Wszyscy słuchacze Polskiego Radja z radością stwierdzili stałe podnoszenie się poziomu produkcji muzycznych w ciągu ostatnich miesięcy i zasypywali nas pytaniami, komu mamy to do zawdzięczenia.

Chętnie wyjaśnimy, że ta wielka poprawa i piękny rozwój nastąpiły od chwili objęcia kierownictwa działu muzycznego „Polskiego Radja" przez Tadeusza Mazurkiewicza, b. dyrygenta i dyrektora Opery Warszawskiej. Przeglądając zestawienie wszystkiego, co dyr. Mazurkiewicz zdołał zdziałać w tak krótkim czasie, nie wychodzimy z podziwu.

Spróbujmy wyliczyć najważniejsze z jego zasług. Wprowadził przedewszystkiem szereg niezmiernie interesujących nowych cyklów. Mamy więc teraz wielce wartościowy cykl p. t. „Twórczość muzyczna niepodległej Polski", obejmujący wykonanie wszystkich celniejszych utworów muzycznych z lat 1918 — 1933. Niezależnie od tego w cyklu „Polska muzyka ludowa" słyszymy obecnie wszystkie tak drogie sercu naszemu i znane od kolebki melodje.

Dyr. Mazurkiewicz postarał się również o większe skoordynowanie pracy centrali stołecznej z prowincjonalnemi stacjami, rozszerzając w ten sposób znacznie zasięg ogólnopolski. Lwów, Poznań, Katowice, Kraków i Wilno pracują obecnie pod egidą Polskiego Radja o wiele korzystniej dla słuchaczów z całej Polski, mogących obecnie słuchać śpiewaków nietylko swoich, lecz i prowincjonalnych, oczywiście, tylko najwybitniejszych.

Prawdziwą sensacją jest wprowadzenie przez dyr. Mazurkiewicza transmisji operowych z słynnej medjolańskiej Opery „La Scala". Będzie je można obecnie słyszeć nawet na detektor. Najwybitniejsi śpiewacy świata będą więc teraz regularnie słyszani nawet przez skromnych detektorowiczów polskich. To chyba najmilsza z niespodzianek, zgotowanych radjosłuchaczom polskim przez dyr. Mazurkiewicz.

Aby podnieść poziom koncertów miejscowych, dyr. Mazurkiewicz powiększył orkiestrę Polskiego Radja z 16 osób na 42. Rozumiemy teraz, dlaczego ta orkiestra brzmi lepiej, pełniej i piękniej. Zresztą, dyr. Mazurkiewicz stara się powiększyć ją do 52 osób, choć już teraz stoimy pod względem liczebności orkiestry na jednem z przodujących miejsc, pomimo, że liczba radjosłuchaczów polskich nie może się porównać np. z Anglją lub Niemcami. Dzięki powiększeniu orkiestry umożliwiony został także akompanjament orkiestrowy dla solistów zamiast dawnego fortepianowego, co jest ważne zwłaszcza przy arjach operowych.

Amatorzy muzyki organowej mają obecnie ucztę nielada od czasu wprowadzenia przez dyr. Mazurkiewicza transmisji z kościołów, posiadających najpiękniejsze organy w Polsce. Dla miłośników zaś muzyki klasycznej rozpoczęto cykl twórczości starych mistrzów, poczynając od XVI i aż do XX stulecia.

Nie zapomina przecież dyr. Mazurkiewicz również o zwolennikach muzyki lekkiej. To też ściąga obecnie perjodycznie co najlepsze gwiazdy rewjowe i już chyba niema takiego asa rewjowego, któryby jeszcze nie produkował się w ostatnich miesiącach przed mikrofonem Polskiego Radja.

Ponieważ wszakże ostatnio na Zachodzie, a i u nas w Warszawie dało się zaobserwować wielki wzrost zainteresowania operetką, dyr. Mazurkiewicz podjął się nadawania pełnych najnowszych operetek i dzięki temu premjera „Balu w Savoy'u" odbyła się w Polskiem Radjo wcześniej, niż w teatrze. Nadano już również najnowszą i najpiękniejszą operetkę Lehara p. t. „Judyta".

Szereg koncertów muzyki narodowościowej, litewskiej, łotewskiej, tureckiej i szwedzkiej zaznajomił radjosłuchaczów polskich z twórczością muzyczną tych krajów, z któremi dyr. Mazurkiewicz jest obecnie w specjalnym kontakcie.

Niesposób wyliczyć wszystkich zasług dyr. Mazurkiewicza, dokonanych w tak krótkim czasie. Wspomnijmy więc tylko jeszcze o wprowadzeniu szeregu odczytów z historji muzyki, do czego zaangażowano najwybitniejszych muzykologów z prof. Chybińskim na czele. Pogadanki naukowe o muzyce będą sięgały czasów z przed dwóch tysięcy lat, a próbki tej muzyki będą nadawane z płyt.

Dopiero postawienie działu muzycznego przez dyr. Mazurkiewicza na należytym poziomie przyczyniło się do dużego wzrostu radjoabonentów, których liczba wzrosła z 260.00 do 318.000. Oczywiście, przyczyniła się do tego także energiczna walka z radjopajęczarstwem, udostępnienie radja przez potanienie detektorów i sprzedaż ich na raty, wreszcie ogólne podniesienie poziomu w Polskiem Radjo. Ponieważ jednak dział muzyczny stanowi przeszło 60 proc. całej działalności radja, widzimy więc, że polepszenie jego poziomu nie minęło z pewnością bez echa i na jego część przypada duża zasługa.

Jak się dowiadujemy, dyr. Mazurkiewicz rozpoczął też nową politykę „płytową", wprowadzając w ten dział wielką selekcję. Radjosłuchacze będą mogli zamiast przypadkowych programów „płytowych" napawać się teraz najwybitniejszemi orkiestrami świata oraz koncertami śpiewaków i muzyków, niekiedy już nieżyjących, jak np. Caruso czy Kochański. Jesteśmy przekonani, że to umili radjosłuchaczom niejedną chwilę i dostarczy wzniosłych wzruszeń artystycznych.

H. L.

Szczepionka przeciw tyfusowi plamistemu

Do dziś dnia trwa między lekarzami spór o zarazek tyfusu plamistego, którego małą epidemję zanotowano ostatnio w kilku miejscowościach w Polsce, między innemi i w Warszawie. Nie przeszkadza to jednak badaczom w próbach sporządzenia skutecznej szczepionki przeciw tej chorobie.

Próby te uwieńczone doskonałemi rezultatami przeprowadzili dwaj uczeni, dzisiaj o światowej sławie, Polak, prof. biologji na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, dr. Rudolf Weigl i Francuz, laureat nagrody Nobla, prof. Charles Nicolle, z Instytutu Pauster'a w Tunisie.

Mimo rozbieżności zdań, większość badaczy przyjmuje, że zarazkiem, wywołującym dur plamisty jest bakterja wykryta w r. 1912 przez Amerykanina Ricketsa i Niemca Provazeka, nazwana ku ich czci Ricketsia - Provazeki. Zarazek ten dostaje się z krwi chorego na dur plamisty do przewodu pokarmowego wszy ubraniowej, która po „opiciu się" taką krwią sama zapada na dur. Chora wesz pozbywa się zarazków razem z wydzielinami. Człowiek zdrowy, na którego taka chora wesz przedostała się, wciera sobie przy drapaniu w skórę wydalone przez wesz zarazki, co prowadzi do infekcji.

Odkrycie prof. Nicolle, że dur plamisty przenoszony jest przez wesz, skłoniło prof. Weigla do podjęcia prób zmierzających do sporządzenia szczepionki.

Prof. Weigl założył sobie w swej pracowni specjalną „farmę" z dziesiątkami tysięcy wszy, na których wykonywał doświadczenia. Zakażał je, zabijał, wyjmował z nich pełen zarazków tyfusu przewód pokarmowy, rozcierał go, sporządzał zawiesinę i zakażał nią nową partję insektów.

Po 14 latach żmudnej pracy, prof. Weigl sporządził szczepionkę, która składała się z wyhodowanych w przewodzie pokarmowym wszy zarazków duru plamistego, zabitych fenolem. Szczepionkę wstrzykuje się podskórnie. Trzykrotny jej zastrzyk wywołuje odporność. O skuteczności tego zabiegu przekonał się prof. Weigl na sobie i na swych współpracownikach, którzy po poddaniu się szczepieniu cieszą się doskonałem zdrowiem, podczas gdy dawniej, przed zastosowaniem szczepionki, sam jej wynalazca chorował dwukrotnie, a parę pracujących z nim osób, między innemi słynny badacz berliński prow. Weil, zmarło. Podobnie śmiercią przypłacili swe badania nad tyfusem plamistym odkrywcy jej zarazka, Rickets i Provazek.

Jak łatwo nabawić się choroby przy tego rodzaju badaniach może świadczyć następujący fakt. Ponieważ użyta do eksperymentów wesz musi być codziennie karmiona świeżą krwią ludzką, ssaną poprzez skórę, w zakładzie prof. Weigla spełniali rolę „karmicieli" specjalni ludzie. Narażeni byliby oni w każdej chwili na zakażenie, gdyby nie szczepionka.

Drugi badacz, który może poszczycić się pięknemi wynikami w tej dziedzinie, prof. Nicolle, obrał w poszukiwaniu szczepionki przeciwtyfusowej nieco inną drogę. Zakażał on zarazkiem tyfusu plamistego świnki morskie, poczem, gdy te zachorowały, zabijał je, wyjmował mózg i podawał zwierzętom zdrowym do zjedzenia. Zwierzęta te, po spożyciu zakażonego mózgu, przebywały wprawdzie dur, w bardzo jednak łagodnej formie, później zaś okazywały odporność przeciw zakażeniu. Widocznie bakterje tyfusowe ulegają w organizmie świnki morskiej częściowemu osłabieniu, skoro nie wywołują choroby, a mimo to zmuszają organizm zwierzęcia do produkowania ciał obronnych przeciw bakterjom tyfusu nieosłabionym. W podobny sposób udało się prof. Nocolle uodpornić szereg innych zwierząt, nie wyłączając małp.

Czy ten sposób szczepienia może uodpornić przeciw durowi plamistemu również człowieka — niewiadomo. Prof. Nicolle przekonał się wprawdzie, że i człowiek może spożyć bezkarnie mózg świnki morskiej, zakażonej durem. Doświadczenia jego są jednak znacznie późniejsze od badań naszego rodaka prof. Weigla, tak, że nie mogły narazie dać odpowiedzi na to pytanie.

ŚRODEK NASENNY

— Nie masz pojęcia, jak mnie męczy bezsenność! Ani jednej nocy przespanej.

— Mogę ci polecić doskonały sposób. Gdy nie mogę zasnąć, myślę o tem, że muszę wstać i natychmiast zasypiam.

(Le Rire)

„Opiekun" umysłowo chorej kamieniczniczki

stanie przed sądem za karygodne czyny

Mało kto wie, że istnieje w Warszawie kamienica, której właścicielka jest... osobą umysłowo chorą. Losy tej nieszczęśliwej są poprostu tragiczne.

Jeszcze przed kilkunastu laty p. Krasowska, właścicielka domu przy ul. Wspólnej 56, popadła w krańcowy alkoholizm. Doszło do tego, że własny jej sublokator, uzyskał na Krasowską eksmisję z mieszkania, bowiem udowodnił, że pożycie z kamieniczniczką jest niemożliwe, ze względu na jej straszny nałóg pijaństwa.

Oczywiście było to jeszcze w czasach mocnego działania ustawy o ochronie lokatorów, gdy zdobycie kąta mieszkalnego było poprostu niemożliwe.

P. Krasowska ustąpiła więc całe 5-pokojowe mieszkanie sublokatorowi, a sama zajęła... wilgotną suterenę. Odtąd staczała się coraz bardziej. Dość powiedzieć, że nie przyjmowała od lokatorów komornego, jak zapasami wódki.

Ponieważ Krasowska nie posiadała bliższej rodziny, przeto nikt nie mógł zająć się opieką nad nieszczęśliwą i Sąd Okręgowy mianował opiekunem Antoniego Leżańskiego, właściciela cukierni przy ul. Marszałkowskiej.

Odtąd zaczynają dziać się dziwy. Leżański z opiekuna przedzierzgnął się rychło w plenipotenta domu, obciążył hipotekę kamienicy pożyczką w kwocie 120 tys. zł., kupił sobie majątek ziemski w okolicach Radzymina i tam osadził niewiedzącą o świecie bożym, Krasowską. Mało tego. Ostatnio Krasowska, nie zdając sobie z niczego sprawy, zapisała cały swój majątek na syna Leżańskiego...

Wieść o takiem postępowaniu cukiernika Leżańskiego z Krasowską, poruszyła wszystkich jej dawnych znajomych i dalszych krewnych. Na arenę wystąpił kuzyn Krasowskiej, Adam Stępkowski, który podjął walkę z Leżańskim na dwóch frontach. Najpierw wystąpił do sądu o zupełne ubezwłasnowolnienie Krasowskiej i mianowanie kuratora nad jej majątkiem, a później wytoczył skargę karną przeciwko Leżańskiemu.

Rzecz dziwna, że w tych słusznych zabiegach spotykały p. Stępkowskiego niepowodzenia. Sprawa karna Leżańskiego została przez prokuratora umorzona z amnestji, a podanie, zmierzające praktycznie do obalenia testamentu Krasowskiej, w dwóch instancjach sądowych załatwiano niepomyślnie.

Dopiero ostatnio Sąd Najwyższy zajął odmienne stanowisko i wysłuchawszy wywodów adw. Edmunda Całusa, który kilka lat prowadzi tę niezwykłą sprawę, nakazał Sądowi Apelacyjnemu drobiazgowe zrewidowanie całej afery, aby odsunąć Leżańskiego od osoby i majątku Krasowskiej.

Śpi zawsze z otwartemi oczami

Ofiara strasznej zemsty kobiety

Na wokandzie sądowej w sobotę znajdzie się sensacyjny proces lekarza warszawskiego, dr. Kurcmana, specjalisty wenerologa.

Utrzymywał on bliższe stosunki z Ryfką Partowicz. Po pewnym czasie rozstał się z nią. Rozżalona niewiasta, roszcząc sobie pewne prawa do lekarza i uważając się za wyzyskaną, obmyśliła straszliwy plan zemsty.

Gdy spotkali się pod pomnikiem Wdzięczności Ameryce (ogródek Hoovera na Krak. Przedmieściu), chlusnęła lekarzowi w twarz żrącym płynem. Witryol nie pozbawił wprawdzie dr. Kurcmana wzroku, jednak fatalnie oszpecił mu twarz, kalecząc powieki, które już nie zamykają się.

Ofiara straszliwej zemsty kobiecej, śpi zawsze z rozwartemi oczami.

Luty
2
PIĄTEK
M. B. Gromniczej

Ze sportu

Mistrzostwa Polski w siatkówce kobiecej w Krakowie.

Wprowadzone w r. ub. przez P.Z.G.S. zimowe mistrzostwa w siatkówce wprowadzając tą piękną grę na boiska kryte. dały jej nareszcie należyte warunki. W sporcie kobiecym siatkówka zajmuje jedno z czołowych miejsc, gdyż obok hazeny najbardziej odpowiada psychice kobiety i jej siłom fizycznym.

Siatkówka w wykonaniu kobiet nie ma może tego tempa i siły, co w interpretacji męskiej, natomiast z punktu widzenia estetycznego przedstawia się o wiele korzystniej, gracja ruchu, duży zasób techniki, swoisty wdzięk i urok cechują grę kobiet, zwłaszcza w tak pierwszorzędnem wykonaniu, jakie zobaczymy w dniu 3 i 4 lutego w Krakowie. Spodziewany jest start wszystkich najsilniejszych drużyn Polski. Na czele tej gałęzi sportu stoi od wielu lat A. Z. S. Warszawski — do tego czasu niepokonany. Zespół ten doskonale zgrany, posiada wspaniałą technikę, walery fizyczne, jak wzrost i dobre wyrobienie sportowe dopełniają reszty.

Filarami AZS są: Brzustowska, Cegielska, Piotrowska i Wiśniewska.

Tytuł wicemistrza Polski w ub. roku zdobyła drużyna Y.M.C.A. Kraków — od kilku lat utrzymująca się w górze tabeli mistrzowskiej. Określić ją można jako drużynę przejściową, gdyż stale zmienia swój skład. Ostoją drużyny jest jedna z najlepszych zawodniczek w Polsce — Jaśna, oraz Pirowska i Bartmanewa.

Wielokrotny wicemistrz H. K. S. z Łodzi — w roku ub. spadł na IV. miejmiejce i stracił czołowe zawodniczki. Niewiadome nawet czy zdobył mistrzostwo Łodzi. Pozatem ujrzymy w Krakowie dobry technicznie zacięty i bardzo sympatyczny zespół AZS. Wilno, oraz wyraźnie słabszą drużynę mistrzowską Pomorza „Gryf“ z Torunia. Niepewny jest udział groźnej drużyny AZS Lwów, która zajęła w mistrzostwach letnich IV. miejsce.

Trudno stawiać horoskopy. W każdym razie najzaciętszą walkę stoczą YMCA.. a AZS. Warszawski i ewentualnie będzie miał coś do powiedzenia mistrz Łodzi. Wilno zajmie prawdopodobnie IV. miejsce. Gryf uzupełni listę drużyn.

Regulamin zawodów przewiduje rozgrywki każdej drużyny z każdą, co w sumie da przy starcie 5-ciu drużyn — 10 spotkań. Pozatem przewiduje się mecze propagandowe reprezentacji Krakowa z Warszawą w siatkowkę, oraz zawsze atrakcyjne spotkanie mistrzów Polski drużyn męskich Cracovii i YMCA w siatkówce i koszykówce:

Zawody rozpoczną się w dnin 3-go bm. o godz. 16.30, zaś w dniu 4 bm. o godz. 10 w hali Okręgowego Ośrodka W. F. przy ul. Zwierzynieckiej 26.

Wisła — Legja

Dziś o godz. 11.30 na boisku K. S. Cracovia zostaną rozegrane towarzyskie zawody w piłkę nożną pomiędzy Legją krakowską, a ligową drużyną Wisły. Ze względu na ostatni wynik tych drużyn 1:1, oraz na udział w grze braci Kotlarczyków i Artura, zawody powyższe zapowiadają się dość interesująco.

Cracovia — Sokół

Mecz hokejowy między obrońcą tytułu mistrza okręgu krakowskiego Sokołem a Cracovią, która w b. r. stanowi niezwykle groźnego przeciwnika odbędzie się w niedzielę 4 bm. o godz. 12 na torze hokejowym Sokoła. Zawody te zapowiadają się interesująco, gdyż obie drużyny wystąpią w pełnych składach jakimi obecnie dysponują.

Indywidualne zawody bokserskie o mistrzostwo okręgu krakowskiego

Dziś w hali Okręgowego Ośrodka W. F. przy ul. Zwierzynieckiej 26 rozpoczynają się indywidualne zawody bokserskie o mistrzostwo okręgu. W zawodach tych startują zawodnicy Wisły, Makkabi i Wawelu. Początek o godz. 12-tej, finały zaś o godz. 19.

Bliższe szczegóły w afiszach

Rozprawa o obrazę marsz. Piłsudskiego

Onegdaj zakończyła się się w sądzie grodzkim w Wieliczce rozprawa wytoczona przez starostwo krakowskie p. Książkowi z Zabawy, który miał rzekomo obrazić Marszałka Piłsudskiego. Przewód sądowy jednak z braku dowodów winy, oskarżonego uniewinnił. Rozprawę prowadził dr. Miltz.

KRONIKA KRAKOWA

Trzy zuchwałe włamania w Krakowie

Wczorajszej nocy dokonano w Krakowie trzy zuchwałe włamania. Mianowicie nieznani narazie sprawcy dostali się do składu skór Matjasa Hendlera, przy ul. Dietlowskiej 48, gdzie rozpruli rakiem kasę ogniotrwałą z której skradli 2.501 zł. 51 gr., 95 dolarów i 1 złotą monetę 20-to dolarową, poczem zbiegli.

Skoczeń Stanisław. wł. sklepu ze skórami w Krakowie przy ul. Słowiańskiej 4, zgłosił do policji, iż w nocy dostali się nieznani sprawcy do jego sklepu przez urwanie kłódki przy drzwiach, skąd skradli większą ilość skór różnego gatunku wart. 3.865 zł.

Wczoraj w nocy Michalczyk Józef, lat 21, zam. w Krakowie ul. Rakowicka, w towarzystwie jeszcze dwóch nieustalonych nazwisk osobników, dokonali włamania do restauracji Leona Knaula w Krakowie przy ulicy Topolowej 32 przez wyłamanie okna wystawowego, skąd skradli wódki. Michalczyka na gorącym uczynku tego włamania zatrzymano, zaś jego spólnicy zdołali zbiec. Część towaru odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Dochodzenia w kierunku ujawnienia sprawców tych trzech włamań prowadzi się.

Echa nadużyć w Komunalnej Kasie Oszczędności

W dniu wczorajszym w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Marjan Olesiński l. 45, b. urzędnik Komunalnej Kasy Oszczędności w Podgórzu oskarżony o zdefraudowanie kwoty złotych 7.525.

Z przeprowadzonej lustracji wynikło że oskarżony będąc urzędnikiem K. K. O. w latach 1929 do 1932 r. podrabiał księgi, kwity oraz książeczki wkładkowe. Oskarżony do winy w śledztwie się przyznał lecz celem przesłuchania świadków nie jawiących się na rozprawę, sprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczy s. o. dr. Bobilewicz, oskarża prok. dr. Jarosiński, broni oskarżonego adw. dr. Gabriel.

Rewident celny przed sądem

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj były rewident celny Emil Steling l. 42, magister praw, oraz jego szwagrowa Marja Stelig, lat 49, wł. drogerji w Wieliczce.

Do urzędu celnego w Krakowie nadeszła paka z konfiskatą 171 kg. kryształowej sacharyny, która miała być wysłana do Warszawy. Stelig jednak z paczki wykradł 36 i pół kg. sacharyny, którą zawiózł do szwagrowej w Wieliczce, by jako drogeistka sprzedawała ją. Na miejsce skradzionej sacharyny wsypał piasek, by waga nie zwróciła na siebie uwagi.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił obu oskarżonych od winy i kary.

Rozpr. przew. s. o. dr. Stuhr, wotują s. o. dr. Solecki i Rogowski, osk. prok. Przytulski, bronił adw. dr. Schoenwetter.

Ciekawa rozprawa w Krakowie

Ciekawa sprawa toczyła się w sądzie grodzkim w Krakowie.

Niejaka Dąbrowska wystąpiła przeciwko swemu mężowi, 75-letniemu Adamowi Dąbrowskiemu z tytułu weksli na sumę 1000 zł.

Przedstawiciel prawny pozwanego wystąpił z sensacyjnym wnioskiem na rozprawie. Oświadczył on mianowicie, że weksle te zostały wyłudzone podstępem.

Mianowicie Dąbrowska pewnego wieczoru zażądała od męża, ażeby podpisał jej papier, że... nigdy nie ucieknie od niej. Dąbrowski papier ten podpisał. Tymczasem w pokoju było ciemno, Dąbrowski zaś miał zły wzrok i niezauważył, że podpisał... weksel.

Wobec tego oświadczenia sędzia zatrzymał sprawę do czasu jej wyświetlenia, drogą dochodzeń. Obrońca Dąbrowskiego założył skargę karną przeciwko jego żonie o podstęp.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego

Piątek pop.: „Betleem polskie“, 7.30 wiecz.: „Pieniądz to nie wszystko“

Dzisiaj w piątek popoł., poraz ostatni „Betleem Polskiw“ L. Rydla, po cenach najniższych. Wieczorem po cenach zniżonych popujarna komedja „Pieniądz to nie wszystko“.

Teatr „Bagatela“

Piątek 11 przedpoł.: „Kopciuszek“. 8.45 „Wesele w miasteczku“ (premjera — wyst. P. Bursteina)

Teatr Domu Żołnierza

Piątek 3.30 pop.: „Manewry jesienne“, 7.30 wiecz. „Pan Twardowski na Krzemionkach“

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Hrabia Zarow“
Apollo „Moje marzenie — to ty“
Atlantic: „Jennie Garhard“
Bagatela: „Zabawka“
Dom Żołnierza: „Pat i Patachon jako gazeciarze“
Muzeum: „Pod dachami Paryża“
Promień: „Raj podlotków“
Słońce: „Hrabina Monte-Christo“
Sztuka „Kocham cię we środę“
Świt: „Przybłęda“
Uciecha „Wielka księżna Aleksandra“
Wanda: „ “

RADJO

Piątek 2 lutego 1934 roku

Kraków. Godz. 9.00 Audycja poranna, 10,00 Nabożeństwo z kościoła Najśw. Panny Marji, 11.57 Hejnał, wiad. meteorol., 12.15 Transm. z Filharmonji Warsz., 13.00 „Gawędy podhalańskie“, 14.00 Pogadanka, 14.15 Muzyka, 14.35 Transm. z Warsz., 16.30 Płyty, 16.45 Transm. z Warsz., 17.40 Płyty, 19.05 Rozmaitości. 19.15 Odczyt, 19.30 Wiad. bież., 19.35 Płyty. 19.45 Transm. z Warszawy, 22,40 Wiad. sportowe.

Dyżur nocny aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77, Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18i

Zamordował brata

Niejaki Franciszek Niemiec, 16-letni wyrostek z Bohorodczyna pow. Tłumacz, zgłosił się na posterunek PP. w Hostowie i podał, iż dokonał zabójstwa swego brata Kazimierza w ten sposób, że w czasie snu zabił go uderzeniem siekiery.

Czynu tego dokonał z tego powodu, iż brat okradał matkę znęcał się nad nią i nad nim.

Śmiertelny skok 70-let. staruszki

Wczoraj popołudniu wyskoczyła z II. piętra przy ulicy Mazowieckiej L. 9 na bruk uliczny 70-cioletnia staruszka Julja Kowalska, ponosząc śmierć na miejscu. Powód samobójstwa narazie nieznany.

Podrzucone niemowlę przy ul. Gertrudy

Wczoraj wieczór o godz. 20, znaleziono w klatce schodowej domu przy ul. Gertrudy 12 w Krakowie, porzucone dziecko płci męskiej liczące około dwa tygodnie. Podrzutka oddano do Miejskiego Żłóbka, zaś za wyrodną matką wdrożono poszukiwania.

Drukarz skazany

9 grudnia ub. r. przybył do restauracji Kumali przy ul. Szpitalnej 13 w Krakowie, Zygmunt Mussakowski, drukarz i wdał się w rozmowę z obecnymi tam gośćmi. Mussakowski głosem podnieconym krytykował organizację Strzelca, a wkońcu podnieconym głosem rzucał obelgi pod adresem rządu. Za to nieodpowiednie zachowanie został Mussakowski skazany przez sędziego dra Łodobycza na 100 zł. grzywny. Bronił adwokat dr. Milan-Markowicz.

Nieślubne dziecko spaliła w piecu

W Stanisławowie wydarzył się mrożący krew w żyłach wypadek. Mianowicie 18-letnia panna Estera Leser powiła onegdaj nieślubne dziecko które natychmiast po porodzie spaliła w piecu.

Wyrodną matkę aresztowano.

Świętokradcy w kościele

Do kościoła parafjalnego Najświętszej Marji Panny w Łodzi zakradli się wskutek nieuwagi służby złoczyńcy i zabrali puszki z ofiarami oraz złocone kielichy mszalne. Po skonstatowaniu kradzieży zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenia i jest już na tropie świętokradców.

Potrącona przez taksówkę

Heller Krystyna, lat 13, zam. w Krakowie przy ul. Czarnowiejskiej 30, przechodząc wczoraj przez jezdnię u wylotu ul. Sławkowskiej a Rynku Głównego, została potrącona autem prowadzonym przez nieustalonego nazwiska kierowcę, wskutek czego upadła na jezdnię i doznała lekkich obrażeń na całem ciele. Kierowca po wypadku zbiegł. Hellerównę opatrzono na stacji Pogotowia Ratunkowego, poczem oddano ją opiece domowej.

Gwałtowna zniżka dolara

Na krakowskim rynku pieniężnym zaznaczyła się wczoraj nagle gwałtowna zniżka kursu dolara St. Zj. A. P. Jeszcze o godzinie 10 tej kurs utrzymywał się na poziomie 5.49 5.51, przyczem Bank Polski płacił 5.48. Około godz. 10-tej kurs spadł nagle do poziomu 5.38—5.42 w obrotach prywatnych, a Bank Polski obniżył w płaceniu kurs do poziomu 5 38. — Tendencja dla dolara w dalszym ciągu słaba. Marka niem. była notowana po kursie 2.085—2.10 w obrotach prywatnych.

Tajemnicza śmierć urzędnika magistratu

Pogotowie ratunkowe zostało wczoraj w południe wezwane na Rynek Dębnicki 12 w Krakowie, gdzie lekarz pogotowia zastał już tylko zimne zwłoki 27-letniego urzędnika Magistratu krakowskiego p. Henryka Pogoła.

Pogoła prawdopodobnie wypił jakąś truciznę w celu samobójczym. Zwłoki zmarłego przewieziono do Zakładu medycyny sądowej, celem stwierdzenia powodu śmierci.

Rehabilitacja niewinnie oskarżonego o kradzież

Stefan Siemka, l. 24. współpracownik firmy Haberbusch i Schiele, ubiegłego roku, rzekomo miał się dopuścić kradzieży skrzypiec wart. 3000 zł. oraz torebki damskiej jak i zegarka. Prokuratorja wygotowała akt oskarżenia i za ten czyn stanął Siemek wczoraj przed sądem w Krakowie.

Zeznania świadków wykazały niesłuszne zarzuty, wobec czego sędzia dr. Bobilewicz uwolnił oskarżonego Siemka od winy i kary. Osk. prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Hollaender.

Epilog krwawej bójki

Pomiędzy Stanisławem Górniakiem, robotnikiem z Myślenic a Józefem Wątorskim w dniu 20 VIII 1933 powstała bójka na tle fałszywych zeznań sądowych. Górniak uderzył Wątorskiego twardym narzędziem w głowę naruszając mu mózg, skutkiem czego tenże dłuższy czas chorował. Za ten czyn stanął wczoraj Górniak przed sądem okręgowym karnym w Krakowie, który skazał go na 6 mies. c. w.

Rozprawie przew. s. o. dr. Solecki, wotowali s. o. dr. Partyka i s. śl. dr. Rzonca, osk prok. dr. Przytulski, bronił adw. dr. Schmindling.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.